

№ 31. MARYAWICKIE

Czwartek, dnia 31-go Lipca 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Samolubstwo a samozaparcie.

Dzięki Maryawityzmowi zrobiłem wielkie dla siebie odkrycie, a właściwie otworzył mi oczy Ten, do którego po światło zacząłem podążać w wolnych od zajęć chwilach. Byłem, w mojem pojęciu, i dawniej pobożny — przed poznaniem Maryawityzmu, lecz co to była za pobożność... Uderzył mnie ten szczegół w mojej pobożności, że nie podnosiła mię ona, jak tego pragnąłem, lecz przeciwnie uczuwałem coraz mniej sił i coraz mniej odporności na zło moralne i na pokusy, jakie mnie niepokoiły a to do tego stopnia, że z przerażeniem spoglądałem w przyszłość, nie znajdując drogi do wyjścia, ani ratunku. Było to przed samem zetknięciem się z Maryawityzmem. Obecnie pojmuję, że na biedzenie moje litośnie spoglądał Bóg przygotowując mi swoje Miłosierdzie. Stan mój jednak był przygnębiający, graniczący niemal z rozpaczą. Już rozwarły się czeluście szczerbatej paszczy zepsucia, gdy wtem nad spodziewanie wszelkie znalazłem się w kółku poczciwych Maryawitów; tum odpoczął. Namówiono mnie do rekolekcyi, odbyłem spowiedź, której nigdy nie zapomnę, wreszcie przyjąłem Adoracyę. Przejrzałem... i z podziwu wyjść nie mogę, jak mogłem nie widzieć przedtem, co było przyczyną mych niepowodzeń duchownych, co czyniło pobożność moją — tak niewdzięczną i bezowocną, kiedy to tak jasne teraz.

Pamiętam, dawniej nie mogłem spokojnie czytać słów Zbawiciela „Kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie...“ (Mat. XVI, 24), a nie zastanawiałem się głębiej nad przyczyną tego, snadź Pan nie dawał mi łaski po temu,

lub z łaski, co pewniejsza, nie chciałem korzystać. A jednak dewiza ta Jezusowa, rzucona z miłości między ucznie, rozwiązuje całą zagadkę niedomagań życiowych, a zwłaszcza religijnych. Nie chce się człowiekowi podjąć tego hasła i wprowadzić je w życie, gdy tymczasem jest to jedynie radykalny środek Wielkiego Znawcy ludzi, Boskiego Lekarza dusz i ciał naszych, Jezusa Chrystusa.

Co było przyczyną mojej ruinacyi ducha, co sprawiało, że bezradny patrzeć musiałem na zarysowujące się coraz groźniej podwaliny mych wierzeń i mojego życia, co? — jak wam się zdaje?.. Obecnie jasno pojmuję, że w życiu religijnem mojem nie było rzeczywistej miłości Bożej. Samolubstwo — ta rana ropiąca duszy zajęła miejsce Miłości Bożej. Taki człowiek był ślepy, że nic z tego nie spostrzegał. We wszystkiem szukałem siebie, żyłem i pracowałem, a jakże... pracowałem nieraz i bardzo, nieraz i noce całe, ale dla siebie... i starałem się służyć ogółowi, ale również dla siebie, i religijnym byłem, lecz wszystko dla siebie. Cieszyła mię opinia ludzka, szacunek, jakiego nieraz doznałem, — i to mnie zapalało do pracy. Mając opinię porządnego człowieka, byłem rzeczywiście bardzo nędzny, bliski upadku, a co gorsza, sam o sobie trzymałem nie najgorzej. Tylko w razach konfliktu, nieporozumień osobistych, nie miałem siły panować nad sobą. Obelgi najmniejszej, zadraśnięcia mej osoby znieść nie mogłem; ślepiec — nie umiałem poznać się na sobie, i gdyby mi kto wówczas powiedział, żem samolub, nie wierzyłbym. Jam przecież i groszem dzielił się z uboższym, narażając się czasem na mały niedostatek, ale tak zawsze brzęknęła prawica, by choć coś niecoś usłyszała o tem lewica.

Nieszczęsny, nie znałem siebie.

Może niejednego z czytelników zdziwi moje wywnętrzanie się publiczne. Pozwólcie jednak! Maryawityzm to tak wielka łaska i tak różne doń drogi Boże prowadzą, że uważam, nie próżnem będzie odsłonięcie przed ogół powołanych Braci i Sióstr — drożyny dla mej nędzy do Miłosierdzia Bożego.

Tak, dopiero Maryawityzm otworzył mi oczy: „patrz nad jaką stoisz przepaścią i dokąd zmierzasz... Zdało ci się, żeś ty jest bogaty i ubogacony i niczego nie potrzebujesz, a nie wiesz, iżeś ty jest biedny, mizerny, ubogi, ślepy i nagi...“ (Objaw. III, 17.)

Byłem dotąd tego przekonania, że ze mną tak źle nie jest: ekscesów wielkich nie czyniłem jeszcze, zachowywałem, jak on faryzeusz biblijny, przepisy Kościoła, pościłem, spowiadałem się, uczęszczałem na nabożeństwa, starałem się zewnętrznie być dobrym, poprawnym w stosunkach ludzkich, a w gruncie rzeczy okazało się to wszystko w oświetleniu Maryawityzmu barwną tęczą bańki mydlanej, która mnie bawiła, jak dzieciaka. Czasem zdradzały mnie moje wady charakteru, które na podobieństwo gadów wypełzały z ukrycia. Takiem było moje życie. Zdaje mi się, że niejeden w podobnym znajduje się stanie, a przecież jest to największy błąd, — następstwo skażenia natury ludzkiej, błąd tak fatalnie odbijający się na całem życiu religijnem, społecznem i rodzinnem. Błąd ten nazywamy egoizmem czyli samolubstwem. Bodaj, że społeczeństwo najwięcej cierpi od egoizmu. Samolubstwem przesycone jest całe ustosunkowanie wzajemne. Ono jak zaraza tchnieniem swem niszczy najświętsze i najwznioślejsze dzieła. To najcięższe kajdany niewoli grzechowej. To źródło wszystkiego złego, to pycha w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Cóż to więc jest samolubstwo? — To niesprawiedliwość względem Boga, społeczeństwa, najbliższych i siebie, to bożyszcze własne, na ołtarz którego najchętniej wszystko niesiemy, to obrzydliwe życie „dla siebie,“ nieraz okryte fałszywymi klejnotami cnót, które przy zbliżeniu się do nich okazują się zwyczajnemi szkiełkami łudzącemi oko ludzkie. To interesowność, zawsze interesowność, brak czystej intencyi, szukanie ziemskiej pociechy, namacalnej korzyści. Opinia, zysk i przyjemność — kodeks samolubów. Jak więc widzimy, jest to straszne odstępstwo od Miłości Boga, tem niebezpieczniejsze dla samolubów, że ich oślepia i usypia.

(Dok. n.)

Walki o Komunię Św.

Było to roku 175. Główną widownią prześladowań był Lugdun (Lyon). Szczegóły walk



Przenajświętszy Sakrament—moc męczenników.

stoczonych przez pierwszych chrześcijan zapisane są w liście do chrześcijan mieszkających w Azyi. W słowach tych czuć ducha błogosławionych męczenników i krew ich przelaną za Chrystusa. Słowa te nie zdołają określić wszystkich męczarni, jakich poganie dopuszczali się względem świętych, ani tego co wycierpieli błogosławieni męczennicy od ich okrucieństwa. Ale łaska wyższa nad wszystkie piekielne potęgi, uwolniła z niebezpieczeństwa słabych, a na pociski nieprzyjaciół wystawiła tylko najmężniejszych. Naprzód lud

rzucił się na nich ze ślepą wściekłością; zaczęto ich bić, włóczyć po ulicy, ciskać na nich kamieniami, rabować ich i więzić. Gdy przeszło pierwsze uniesienie, trybun i urzędnicy miasta wydali rozkaz, aby chrześcijanie stawili się na placu publicznym. Badani w przytomności ludu wyznali chwalebnie swą wiarę; po tem wyznaniu trzymano ich w więzieniu, aż do przybycia rządcy: gdy przybył, stawiono ich przed nim. Sędzia ów zapalczywy okrutnie obszedł się z chrześcijanami, tak że Epagat, jeden z młodzieńców, prosił o pozwolenie przemówienia chociażby jednego słowa w obronie chrześcijan. Lud, który znał jego przymioty, zaczął głośno krzyczeć przeciw jego żądaniu. Rządca, któremu równie chodziło, aby się nie zgodzić na nie, przerwał mu nagle pytając czy jest chrześcijaninem. Gdy wyznał swą wiarę, umieszczono go wśród męczenników, a rządca przez szyderstwo nazwał go Adwokatem Chrześcijan. Przykład ten ożywił innych chrześcijan. Poganie oskarżali chrześcijan o różnego rodzaju zbrodnie, między innemi zarzucali im jakoby pokryjomu pożywali ciało dziecięcia. Mając niedokładne wyobrażenie o Przenajświętszym Sakramencie, w którym rzeczywiście pożywamy Ciało Zbawiciela, obwiniali ich o najokropniejszą dzikość. Ale sam ich zarzut jest już dowodem ciągłej wiary w rzeczywistą obecność Pana naszego w Eucharystyi. Tymi, którzy szczególniej doznali na sobie okrucieństwa rządcy, żołnierzy i ludu byli: Dyakon Sanktus, Maturus, który chociaż nowo-ochrzczony okazał się pełnym zapału i siły, nakoniec Blandyna niewolnica. Była ona budowy tak wątłej, że chrześcijanie drżeli o nią, iż nie będzie miała mocy i odwagi wyznać swą wiarę, lecz wielkie jej serce, pałające gorącą miłością ku Panu, wsparło słabość jej ciała; wytrzymała i znużyła katów, którzy zmieniając się męczyli ją od świtu aż do nocy. Ilekroć zmieniano rodzaj męczeństwa, ona nowych nabierała sił wymówieniem imienia Jezus. Dyakon Sanktus wytrzymał podobnież niesłychane męczarnie z nadludzką cierpliwością. Na każde uczynione sobie zapytanie odpowiadał, iż jest chrześcijaninem. Zużywszy wszelkie środki najbardziej wyszukanego okrucieństwa, przykładali tablice rozpalonej miedzi do najczulszych miejsc ciała, ale męczennik wspierany łaską Wszechmocnego trwał ciągle w wyznaniu swej wiary. Pozostawiono go w pokoju, a w kilka dni potem nowym poddano próbom. Poganie widząc, iż ciało jego tak zbolałe, iż znieść nie mógł dotknięcia, sądzili iż łatwo zwyciężą go, otwierając jego rany, lub że przynajmiej skona w ich rękach, co rzuci strach wśród wiernych.

Nadzieja ich została zawiedzioną, bo oto ciało świętego odzyskało nagle swe siły i władzę w członkach, a cudem łaski męki przeznaczone na zwiększenie męczarni świętego, sprawiły zupełne uleczenie. Schwytano błogosławionego Potyna, biskupa Lugdunu. Był to starzec mający przeszło 90 lat, tak osłabiony, iż ledwo mógł chodzić, lecz gorące pragnienie poniesienia śmierci dla Chrystusa dodawało mu sił i odwagi. Żołnierze zanieśli go przed stopnie trybunału. Na zapytanie rządcy jakim jest Bóg chrześcijan, odrzekł, iż Go pozna jeżeli stanie się Jego godnym. Po tych słowach lud rzucił się nań ze wściekłością dzikich zwierząt. Nakoniec, kiedy święty biskup ostatnie prawie tchnienie wydawał, wrzucono go do więzienia, gdzie we dwa dni potem życie zakończył. Gdy upłynęło kilka dni postanowiono zakończyć męczeństwo świętych śmiercią rozmaitego rodzaju. Przeznaczono zatem do amfiteatru Matura, Sanktusa, Blandynę i Attala. Sanktus i Maturus nanowo przebyli wszystkie męczarnie, które już ponieśli. Nakoniec po najokropniejszem biczowaniu rzuceni zostali na pastwę dzikich zwierząt. Widzowie jednogłośnie żądali, by ich posadzono na rozpalonem do czerwoności żelaznem krześle. Z ust Sanktusa jedne tylko wychodziły słowa: „Jestem chrześcijaninem.“ Wytrzymał on jeszcze długie męczarnie wraz z Maturem zanim ich zamordowano. Po nich ukazała się Blandyna. Przywiązano ją do słupa i oddano na pożarcie zwierząt. Długo tak stała, a żadne zwierzę nie chciało jej dotknąć. Odwiązano więc ją i wrzucono do więzienia w zamiarze zachowania na inną walkę. Przyprowadzono następnie Attala. Lud nie przestawał domagać się jego śmierci, ale rządca dowiedziawszy się, iż był on rzymskim obywatelem, odesłał go do więzienia. Jednocześnie napisał do Marka Aureliusza, żądając dalszych rozkazów. Gdy nadszedł rozkaz od cesarza, by wykonano karę śmierci na tych, co trwali w wyznawaniu Chrystusa, a uwolnili tych, którzyby wyrzekli

się Go, rządca na nowo ich badał. Wobec ich stałości niewzruszonej, skazał tych, co byli rzymskimi obywatelami na ścięcie głowy, pozostałych zaś na pastwę dzikim zwierzętom. Ostatniego dnia igrzysk przyprowadzono Blandynę i piętnastoletniego chrześcijanina imieniem Pontyka. Chciano ich skłonić, aby przysięgali na imię bałwanów. Odmowa z ich strony pobudziła pogan do najgwałtowniejszych wybuchów gniewu. Zadawano im wszelkiego rodzaju męczarnie. Tak więc Blandyna została ostatnią na placu, okrytym ciałami i zroszonym szlachetną krwią męczenników. Na wzór matki upominała swych braci, aby cierpliwie znosili męczarnie i posłała ich do Króla Niebios. Przechodząc potem przez te same próby, z radością patrzyła na zbliżającą się chwilę, która ją z Nim połączyć miała na łonie chwały. Była biczowaną, szarpaną przez dzikie zwierzęta, posadzoną na rozpalonem krześle, poczem wrzucono ją w sieć i podano dzikiej krowie, która ją podrzucała w górę, długi czas kaleczyła, zanim ta oddała ducha. Sami poganie z podziwem patrzyli na jej cierpliwość i męstwo.

W czasie prześladowań Marka Aureliusza Lugdun liczył do dziewiętnastu tysięcy męczenników. Na widok wierności, żarliwości i męstwa tylu świętych wyznawców różnego wieku i stanu, cóż powiemy o naszej obojętności? Szatan lenistwa usilnie pracuje nad tem, żeby wiernych odwodzić pod rozmaitemi pozorami od Komunii Św. adoracyi, od słuchania Mszy Św. — Mężnie zwyciężajmy lenistwo i wszelkie przeszkody stojące na drodze czci Przen. Sakramentu... „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego — a to wszystko będzie wam przydane“ — powiedział Boski nasz Pasterz, Pan Jezus.

Z życia religijnego innych Kościołów.

IX Międzynarodowy Kongres Starokatolicki.

Komitet, zwołujący do Kolonii IX międzynarodowy kongres starokatolicki, przesłał pod adresem naszej redakcyi zawiadomienie tej treści: „Ponieważ ze wszystkich stron proszeni jesteśmy o zwołanie kongresu na wygodniejszy dla wszystkich termin zakończenia feryi jesiennych, a nadto ponieważ wielu kapłanów żąda, aby obrady kongresowe nie zajęły którejkolwiek z niedziel, gdyż wtedy musieliby wracać do zajęć parafialnych, przeto jednogłośnie i ostatecznie postanowiliśmy wyznaczyć termin IX międzynarodowego kongesu starokatolickiego na czas od 9 do 12 września bieżącego roku.

Komitet Kongresowy
Koloński.

Nowy kodeks cywilny.

Ministeryum sprawiedliwości opracowało projekt nowego kodeksu cywilnego, który to projekt złożyło już Radzie ministrów. Poszczególni ministrowie, po otrzymaniu owego projektu, opracowali swe uwagi krytyczne. Uczynił to również i prezes ministrów, p. Kokowcow.

Na zasadzie tych uwag p. Kokowcowa, „Nowoje Wremia“ zamieściło opinię jego w sprawie zniesienia obowiązującego u nas kodeksu Napoleona, co również przewidziane jest w projekcie p. Szczegłowitowa.

Przedewszystkiem p. Kokowcow twierdzi, iż zachowanie miejcowych praw cywilnych w stosunku do Królestwa Polskiego nie da się usprawiedliwić wyższością techniczną kodeksu Napoleona nad przyszłym kodeksem, nawet w obecnej jego postaci.

Następnie prezes ministrów wypowiada w sprawie tej następujące uwagi:

„W swoim czasie kodeks Napoleona był wielkim krokiem naprzód w rozwoju prawodawstwa cywilnego oraz dla sprawy likwidacyi wszelkiego rodzaju stosunków pańszczyźnianych i feudalnych. Obecnie zarówno wobec postępów nauki prawa, jako też wobec zupełnie nowych zadań prawodawstwa cywilnego, kodeks ten niewątpliwie musi być uznany za akt przestarzały i dlatego zachowanie jego działania nie może przedstawiać jakiejkolwiek wartości.

„Ma się rozumieć, że przy tym kierunku polityki, która dążyła do zupełnej rusyfikacyi kraju, Polacy, nie mogąc obronić swej samoistności na gruncie czysto politycznym, ze wszytkich sił trzymali się swych odrębnych

praw cywilnych, widząc w nich najważniejszy, a w praktyce może najcenniejszy objaw swej odrębności.

„Jednocześnie dopóki w Cesarstwie obowiązuje część I tomu X Zbioru praw (która wkrótce będzie skasowana i w Cesarstwie), sprawy zjednoczenia prawodawstwa cywilnego Cesarstwa z Królestwem Polskiem nie można było poruszać.

„Obecnie jednak stan rzeczy zmienił się i istnienie odrębnych praw cywilnych niewątpliwie z biegiem czasu musi stracić dla społeczeństwa polskiego powab polityczny.

„Sprawę wprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu przesądziła już Władza Najwyższa w duchu twierdzącym.

„Kiedy Królestwo Polskie będzie korzystało z realnych dogodności odrębnego samorządu, nie będzie żadnej wtedy już zasady, aby za wszelką cenę trzymać się specyalnych praw cywilnych, przestarzałych i posiadających istotne niedogodności.

„Poza względami politycznymi, dążenie do utrzymania specyalnych praw cywilnych dla gubernii Królestwa Polskiego, uwarunkowane było również nadzwyczajną niedoskonałością, można powiedzieć, stanem chaotycznym rosyjskich praw cywilnych. Brak ten będzie obecnie usunięty.

„Z punktu widzenia ogólno-państwowego, z punktu widzenia Rosyi, branej jako całość, zjednoczenie prawodawstwa cywilnego, działającego w różnych częściach państwa, jest sprawą do tego stopnia ważną, że szczegółowe rozważanie jej jest zbyteczne.

„Z tego powodu — mówi p. Kokowcow — uważam jednak za swój obowiązek zaznaczyć, że przy istniejącej i wciąż wzrastającej wspólności życia gospodarczego poszczególnych części Rosyi, jak i wogóle wszystkich państw współczesnych, — istnienie odrębnych kodeksów cywilnych, obowiązujących w różnych częściach państwa, ujawia tak poważne niedogodności, że nawet w tych państwach, gdzie do utrzymania i rozwoju autonomii poszczególnych dzielnic przywiązują ważne znaczenie, zauważyć się daje dążenie do zjednoczenia prawodawstwa cywilnego i do usunięcia istniejących partykularyzmów.

„Proste mechaniczne współistnienie, czysto terytoryalne rozgraniczenie sfery działania ogólnopaństwowych ustaw cywilnych, oraz praw miejscowych, ma się rozumieć jest zgoła niemożliwe. Wobec istnienia węzłów gospodarczych i ekonomicznych pomiędzy poszczególnemi dzielnicami Rosyi nie da się uniknąć kolizyi istniejących w różnych miejscowościach praw: stosunek prawny powstały w sferze działania jednych ustaw będzie rozwijał się w dalszym ciągu lub może rozwiązać się w sferze działania innych.

„W ten sposób wszelkie zarzuty przeciw rozciągnięciu ogólnego kodeksu cywilnego na kresy, opierające się na tem, że nie można psuć prawa już obowiązującego, powinny upaść w stosunku do wprowadzenia kodeksu cywilnego.

„Dlatego też wprowadzenie tego kodeksu zamiast kodeksu Napoleona, powinno być przyjęte życzliwie przez całe społeczeństwo polskie, trzeźwo zapatrujące się na tę sprawę".

Kronika.

KRAJOWA.

— Komunikat urzędowy. Pewna część prasy cudzoziemskiej tłómaczy i oświetla fałszywie stanowisko Rosyi wobec kryzysu bałkańskiego. Zapewniają, że „strasząc" rzekomo Grecyę, rząd Cesarski nie krytykuje jednocześnie również surowo nadmiernych żądań Serbii, dlatego, iż jest to państwo słowiańskie. Wiadomości te nie odpowiadają rzeczywistości. Oświadczenia rządu Cesarskiego w Belgradzie i Atenach mają całkiem identyczny charakter. Rosya, jak zresztą i inne mocarstwa, nie może pozwolić na zbytnie zmniejszenie i zniszczenie Bulgaryi. Nie mając na celu nic innego, jak najszybsze uspokojenie Bałkanów, Rosya nie wątpi, że wszystkie wielkie mocarstwa są pod tym względem jednego zdania.

Pozwala to mniemać, że i w kwestyi, dotyczącej zachowania się Turcyi, mocarstwa znajdą sposób zmuszenia jej do szanowania decyzyi mocarstw.

— Zakaz bojkotu żydowskiego. W ostatnim numerze włocławskiej „Kroniki dyecezyalnej" czytamy pod powyższym tytułem następującą wiadomość:

P. Generał-gubernator warszawski odezwą z dnia 20 czerwca r. b. (st. st.) nr. 267915 zakomunikował władzy dyecezyalnej, że kilku

kapłanów dyecezyi tutejszej zabrania chrześcijanom utrzymywać stosunki handlowe z żydami. Ponieważ taka działalność duchowieństwa nie zgadza się z zapatrywaniem władz państwowych, gen.-gubernator uprzedza, że w wypadkach dalszej agitacyi będą wymierzone na duchowieństwo surowe kary".

— Walka z pijaństwem wśród kolejarzy. Ministeryum komunikacyi zwróciło się do zarządów poszczególnych kolei, żądając przedstawienia informacyi o środkach zaradczych, przedsięwziętych w walce z pijaństwem wśród kolejarzy oraz o osiągniętych wynikach. Dane te mają być przedstawione najpóźniej do dnia 14 stycznia r. b.

— Kolejarze w kurateli. „Now. Wr." pisze: Na rosyjskiej sieci kolejowej, według ostatnich obliczeń, pracuje około miliona pracowników kolejowych, których działalność i stanowisko służbowe nie było unormowane przez żadną ustawę dyscyplinarną. Dawniej koleje w zakresie stosunków służbowych kierowały się uznaniem poszczególnych naczelników, na czem cierpieli niżsi pracownicy, nie czujący gruntu pod nogami. Obecnie ministeryum komunikacyi postanowiło uporządkować położenie pracowników kolejowych. A więc wprowadzone będą urzędy dyscyplinarne, które będą rozpatrywać wszystkie poważniejsze przestępstwa pracowników. Prawo nakładania kar przez starszych pracowników na niższych będzie ograniczone, zaś kara nałożona prawnie przez niższego pracownika nie będzie mogła być zniesiona przez wyższego.

— Kowel—Brześć Litewski. Zarząd kolei nadwiślańskich otrzymał zawiadomienie, iż Rada państwa zatwierdziła uchwalony przez Dumę projekt budowy drugiego toru na dystansie Kowel—Brześć Litewski kolei nadwiślańskich. Budowa, prowadzona kosztem skarbu, rozpoczęta zostanie jeszcze w r. b.

— Przerwana komunikacya. Główny zarząd poczt i telegrafów ogłosił, że komunikacya telegraficzna z Bulgaryą została przerwana i przyjmowanie telegramów prywatnych, adresowanych do Bulgaryi—zamknięte.

Jednocześnie główny zarząd wydał polecenie o nieprzyjmowaniu listów pieniężnych do Bulgaryi.

Co zaś do korespondencyi zwyczajnej to takie listy do Bulgaryi będą z przerwą w miarę możności przesyłane z Odesy parostatkami rosyjskiego Tow. żeglugi.

— Okólnik. Prokurator izby sądowej przed wyjazdem na letnie wywczasy rozesłał do prokuratorów sądów okręgowych okólnik, polecający sprawy prasowe wydawców i redaktorów za nawoływanie do bojkotu żydów prowadzić w przyspieszonem tempie.

Do tej pory żadna tego rodzaju sprawa w Warszawie nie została wytoczoną.

— Zcalenie gruntów w Królestwie. Oddział ziemski ministeryum spraw wewnętrznych złożył Dumie 15 czerwca 1913 roku projekt prawodawczy o udzieleniu ze środków skarbu kredytu dodatkowego w wysokości 70 tysięcy rb. na wykonanie robót w 1913 roku, tyczących się zcalenia (komasacya) gruntów włościańskich w Królestwie, w myśl prawa z d. 14 czerwca 1910 roku. Ministeryum spraw wewnętrznych na wykonanie robót odnośnych w Królestwie wniosło do projektu budżetu na rok 1913 sumę rb. 200 tysięcy. Do wykonania robót powołano 85 geometrów etatowych, znajdujących się przy urzędach gubernialnych i 45 geometrów dodatkowych. Roboty wykonane zostały w 1912 roku na przestrzeni 70 tysięcy dziesięcin. Do 1 stycznia 1913 roku, spraw, powstałych na mocy prawa z d. 14 czerwca 1910 roku, było w Królestwie 897, na przestrzeni 284 tysięcy, 446 dziesięcin. Ministeryum ogranicza się do wyjednania w roku bieżącym kredytu dodatkowego w wysokości 70 tysięcy rb., pozostała zaś suma w wysokości 38 tysięcy 250 rb. będzie uwzględniona w budżecie ministeryum w 1914 roku.

— O wykłady w szkołach dobroczynności. Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej zwrócił się do łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności z odezwą, w której zaznacza, że w szkołach Towarzystwa początkowych przy I, II i III ochronach, oraz 2-klasowej szkole rzemiosł, pozostającej pod egidą Towarzystwa dobroczynności, odbywają się wykłady w języku polskim bez specyalnego na to pozwolenia. Wobec tego naczelnik dyrekcyi poleca, aby Towarzystwo dobroczynności wystarało się o pozwolenie ministeryum na wykłady w rzeczonych szkołach w języku polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego i geografii, które winny być wykładane w języku rosyjskim.

— Egzarcha Galicyi. Arcybiskup wołyński, Antoniusz, został mianowany przez patryarchę konstantynopolitańskiego egzarchą Galicyi. — Pisma peterburskie do wiadomości tej dodały komentarz następujący: Z punktu widzenia kanonicznego Galicya jest sferą kompetencyi patryarchy konstantynopolitańskiego, który nie mogąc sprawować władzy swej w Galicyi odstąpił tę władzę arcyb. Antoniuszowi, mianując go egzarchą.

— Strejki w Petersburgu. Agencya petersburska rozesłała komunikat następujący. Naczelnik m. Petersburga ogłosił co następuje: „Wobec trwających wciąż strejków robotników w przedsiębiorstwach o charakterze społecznym i państwowym uprzedza się robotników, że

podobne strejki, zgodnie z istniejącem prawem, podlegają karom. Według wyjaśnień senatu, wszystkie zakłady i fabryki, należące do administracyi wojskowej i morskiej, oraz fabryki i zakłady, wykonywujące obstalunki administracyi wojskowej i morskiej, należą do kategoryi przedsiębiorstw o charakterze społecznym i państwowym. Dlatego osoby, które są winne przerwania roboty w przedsiębiorstwach wymienionej kategoryi, od dzisiaj, niezależnie od działań administracyinych, będą pociągane do odpowiedzialności karnej".

— Automaty pocztowe. Zarząd poczt i telegrafów wprowadza jako nowość w Warszawie automaty do przyjmowania listów poleconych. Dotychczas automaty takie funkcyonowały w Petersburgu, ostatnio zaś ustawiono je w Wilnie, w centralnym urzędzie pocztowo-telegraficznym.

— Runięcie mostu. Runął na Newie pod Petersburgiem most tak zwany Krestowski. Wiele ofiar w ludziach.

— Żywcem ugotowani. W Finlandyi, w Helsingforsie trzech robotników pracowało nad oczyszczeniem kotła parowego w jednej z fabryk. Nagle wskutek nieuwagi palacza, wpadła gotująca się woda do kotła i trzej robotnicy, wszyscy młodzi chłopcy lat 14—15 znaleźli w ukropie straszliwą śmierć. Znaleziono ich trupy na dnie kotła.

— Kobiety na kolejach. Według najnowszego projektu przepisów o pracownikach kolejowych, kobiety posiadające wykształcenie wyższe i średnie będą przyjmowane na kolej na prawach równych z mężczyznami.

Jedynie wydziały techniczne, jako wymagające specyalnego przygotowania, będą przed kobietami zamknięte.

Pełniąc obowiązki służbowe na kolei kobiety będą na równi z mężczyznami ponosiły odpowiedzialność i otrzymają równe prawa.

— Wychodźtwo Żydów z Warszawy. Podług informacyi gazety żyd. „Mom" (153) w ostatnich czasach zaczęła się masowa emigracya do Ameryki szewców-Żydów, wyrabiających obuwie t. zw. mechaniczne w Warszawie. To samo dzieje się wśród warszawskich stolarzy Żydów oraz kamaszników Żydów.

Wielu z nich zwróciło się do zarządu gminy żydowskiej z prośbą o udzielenie wsparcia na emigracyę ze specyalnego funduszu po zmarłym M. Lewim, który przeznaczył sporą sumę dla Żydów emigrujących z Warszawy.

ZAGRANICZNA.

* Rumuni w Bulgaryi. Poddała się Rumunom brygada piechoty bulgarskiej z 12 działami. Między Teliszem i Dolnym Dubniakiem wojska rumuńskie zniszczyły most kolei, łączącej Sofię z Warną. Uszkodzono dworzec i stacyę telegrafu w Dolnym Dubniaku. W pobliżu Plewny zerwano most. Przerwano połączenie telegraficzne z Plewną. Podobno na rzece Wit, w okolicach wsi Krety, zniszczono wszystkie mosty.

* Marsz wojsk tureckich. Do Lule-Burgas wkroczyły oddziały kawaleryi tureckiej. Pomimo przedstawień bulgarskiego komendanta miasta, iż Lule-Burgas leży po za linią demarkacyjną, wyznaczoną przez rządy turecki i bulgarski, dowódca turecki oświadczył, iż dostał rozkaz zajęcia miasta.

Według doniesień prywatnych Turcy posuwają się w kierunku Iniady, na północ od Midii. Ludność spodziewając się Turków, ucieka.

Rząd turecki cofnął poprzedni rozkaz swój i nakazał armii zajęcie Tracyi i Adryanopola.

Dwie dywizye konnicy tureckiej i jedna dywizya piechoty zajęły Lulle Burgas i rozpoczęły marsz na Adryanopol.

Komendant załogi bulgarskiej w Adryanopolu, Walew, otrzymał wiadomość, że armia turecka idzie na Adryanopol i poczynił energiczne przygotowania do obrony twierdzy.

* Cholera. Ponieważ, według doniesień z Białogrodu, cholera czyni silne postępy w całej Serbii, zawleczona tu przez jeńców bulgarskich, przeto rząd węgierski ustanowił jaknajenergiczniejsze środki, aby przeszkodzić zawleczeniu zarazy na terytoryum austro-węgierskie.

* Moralność w świecie artystycznym Krakowa. Sprawa art. malarza Kamockiego, oskarżonego o kradzież ornatów we Frydmanie-Spiżu na Węgrzech, odbyła się w sądzie komitackim (krajowym) w Lewoczy dnia 24 b. m. przed sądem przysięgłych. Drugi artysta malarz Leonard, oskarżony o wspólnictwo w kradzieży, uciekł i dotąd nie zdołały go władze przytrzymać. Oddzielnie od tej sprawy toczą się dochodzenia w sądzie krajowym karnym w Krakowie przeciw Kamockiemu w sprawie twierdzenia, skąd pochodzą inne przedmioty, jak drogocenne ornaty, kapy, obrusy i gobeliny, zakwestyonowane w mieszkaniu Kamockiego w Krakowie.

Aresztowany K. przyznał się, że jeszcze w grudniu r. ub. skradł w tym samym kościele ornat, który znajduje się w jego krakowskiem mieszkaniu. Rewizya, przedsięwzięta przez sędziego śledczego, wydała plon obfity. Znaleziono dwa cenne, staroświeckie ornaty, trzy kapy kościelne, 7 sztuk nakryć haftowanych na kielichy, 4 obrusy na ołtarze, dywan ścienny, kilka metrów cennej matery amarantowej na firanki, 15 kawałków z ornatów i kap, łódkę kościelną do kadzidła i starożytną kłódkę kościelną.

Ojciec aresztowanego, inżynier K., zeznał podczas rewizyi, że jego syn jeden ornat przywiózł z Węgier w grudniu r. ub., a resztę nabył w godziwy sposób.

* Wypadek w czasie burzy. Podczas ostatniej burzy, jaka szalała nad Lwowem i okolicą, wydarzył się niedaleko ruin zamkowych pod Nadworną dziwny wypadek. Matka z córką, pracujące w polu, chcąc się schronić przed ulewą, poczęły uciekać w stronę chaty. Ledwie dopadły drzwi i zdołały je otworzyć, gdy w odległości około 2 m. od nich uderzył z niesłychaną siłą piorun, następnie zakreśliwszy ponownie zygzak, wpadł za uciekającemi do izby, skontuzjował obie do nieprzytomności, leżące na łóżku dziecko odrzucił na drugą stronę izby, a następnie stopiwszy metalowe krzyżyki i medaliki, zawieszone na obrazach i przepaliwszy obrazy i naczynia kuchenne, zniknął w niewiadomy sposób. Natychmiast po wypodku wzięto się do cucenia porażonych. Zakopano je na pewien czas do ziemi i stosowano wszelkie znane środki ratunkowe, dzięki czemu zdołano porażonych odratować szczęśliwie.

* Afera szpiegowska. W Rzymie wywołało olbrzymią sensacyę wykrycie sprawy szpiegowskiej, która przybiera niezwykłe rozmiary. Szef wydziału ministeryum 71-letni pułkownik Morozzo Della Rossa, prowadzący dom na szeroką skalę, co pochłaniało olbrzymie sumy, od lat kilku utrzymywał stosunki z rządem austryackim, któremu wydał plany mobilizacyjne i fortyfikacyi nadgranicznych Włoch. Władze wojskowe wpadły już dawno na trop szpiegostwa, lecz dopiero przed kilku dniami otrzymano dowody rzeczowe. Pośredniczyła między szpiegiem a rządem austryackim kobieta, która znikła bez śladu. Pułkownik ma 7-u synów, z których 5-u służy w armii.

* Bunt wojskowy w Watykanie. Niedawno wybuchnął w Watykanie bunt wojskowy. Po śmierci dawnego komendanta gwardyi szwarcarskiej, bar. Meyera v. Schauensee, został głównodowodzącym straży papieskiej b. oficer szwajcarski, pułkownik Repond, który z miejsca zaprowadził w gwardyi rygor spartański. Poczciwi Szwajcarzy, którzy dotychczas w chwilach wolnych od służby wałęsali się po Rzymie, musieli wstawać o świcie i od samego rana robić ćwiczenia z bronią lub mustrę. Nie bawiąc się w długie rozważania, większa część Szwajcarów podała się do dymisyi; na ich miejsce sprowadzono ludzi z kantonów francuskich. Ale i tym twarda i ciężka służba pod pułkownikiem Repondem niepodobała się. Wreszcie w tych dniach wybuchnęła na tem tle rewolucya. Młody Szwajcar, Józef Pralong, leżał jakiś czas w szpitalu, a kiedy go odesłano do koszar, lekarze zakazali mu pełnić służbę. Mimo to pułkownik Repond kazał mu się stawić do służby, a kiedy żołnierz wykazywał się świadectwem lekarskiem, pułkownik uka-

Praca bez modlitwy.

W siódmym wieku [1]) dwóch jednakowych rzemieślników mieszkało w jednem i tem samem mieście. Jeden z nich obarczony był liczną rodziną, drugi miał tylko żonę. Pierwszy miał sobie za obowiązek bywać codziennie rano na Mszy Św., gdzie w gorącej modlitwie polecał Bogu swoje tak doczesne jak i duchowne potrzeby. Drugi przeciwnie, aby nie stracić czasu, przez cały tydzień nie bywał w kościele, często nawet i w niedzielę. Pod pozorem naglącej pracy, opuszczał Mszę Św. Mimo to pierwszemu dobrze się powodziło; gdy tymczasem drugi pozostawał w niedostatku. „Skąd to pochodzi, rzekł raz do swego towarzysza, — że ci się wszystko wiedzie, gdy ja tymczasem im więcej pracuję, tem mniej zarabiam“ — „Przyjdź tylko do mnie jutro, a ja cię zaprowadzę w miejsce, gdzie tyle zyskuję“ — W istocie żalący się nazajutrz bardzo rano był u drzwi sąsiada mówiąc: „Oto jestem“ — „Dobrze“ — odrzekł sąsiad i zaprowadził go do kościoła, gdzie obaj wysłuchali Mszy Św. a potem poszli do roboty. Nazajutrz zrobili to samo. Nakoniec dnia trzeciego, uboższy rzekł do swojego pobożnego sąsiada: „Nie potrzebuję, abyś mię wodził do kościoła, ja sam wiem do niego drogę. Lecz pokaż mi, gdzie ty tyle zarabiasz, abym i ja mógł także coś tam zarobić“ — „Mój przyjacielu! miejscem tem, jest właśnie kościół oprócz niego żadnego innego nie znam miejsca, któreby pod względem doczesnym jak i duchownym przynosiło korzyści. Nie ja ci sam to mówię, ale Chrystus. Czyż nie słyszałeś owych słów Ewangelii: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“ — . Czyż to nie we Mszy Św. Zbawiciel nasz, który jest Panem

1) Czyt. Życie św. Jana Jałmużnika.

rał go dwoma dniami obostrzonego aresztu. Sierżant, chcąc Pralonga odprowadzić do aresztu, zbliżył się ku niemu; wówczas Pralong chwycił karabin, wybuchnęła bójka, podczas której sierżanta i jego ludzi odepchnięto, a Pralong uciekł. Ostatecznie rozbrojono Szwajcarów i skazano za bunt na więzienie.

Gwardya papieska została przez żandarmeryę rozbrojona i to tak nagle, że nie zdołała stawić oporu. W kołach watykańskich podniesiono myśl, czy nie należy wogóle rozwiązać tej „trupy wojskowej“.

* Wrzenie w Portugalii. Monarchiści planowali szereg zamachów z bombami, policya jednak, dowiedziawszy się dość wcześnie o zamiarach tych, udaremniła je. Dokonano licznych aresztowań i rewizyi, które wykryły wielką ilość bomb. W chwili gdy prowadzono do biura policyjnego podejrzany samochód, zatrzymany na ulicy, nastąpił wybuch bomby, przyczem jeden policyant został zabity, a jeden ciężko ranny. W kilku punktach miasta doszło do krawawych starć między policyą a monarchistami. Dokoło koszar uwijały się jakieś podejrzane indywidua, które dały do żołnierzy kilka strzałów.

Policya otrzymała wiadomość o przygotowanych zamachach dynamitowych. Rano na ulicach ukazały się podejrzane automobile, które wkrótce aresztowano.

Jednocześnie w pobliżu koszar zaczęły się gromadzić poderzane grupy. Jedna z nich rzuciła bombę, której wybuch zabił jednego żołnierza, drugiego zaś ranił. W innym punkcie miasta raniono wystrzałem szyldwacha.

W aresztowanych automobilach znaleziono koszyki z bombami.

Znaleziono również bombę przy jakiemś indywiduum, przebranem w mundur marynarki. Nieznajomy ten wtargnął do koszar marynarki.

* Urzędnicy bankowi oszustami. W bardzo przykrej sprawie toczy sie obecnie śledztwo w sądzie krakowskim. Oto wyszło na jaw, że wszyscy urzędnicy „Banku związkowego oszczędności i zaliczek“ w Krzeszowicach byli w zmowie i popełniali oszustwa na szkodę tej instytucyi. Mianowicie w godzinach popołudniowych przyjmowali oni do eskontu weksle, przyczem wpisywali upłaty mniejsze lub też wcale upłat nie wpiswali, lecz wyjąwszy z portfelu weksle płatne na sumy wyższe, wkładali w ich miejsce weksle prolongacyjne na niższe sumy. Taka manipuacya trwała trzy lata. Nadto fałszowali oni księgi w ten sposób, że upłat należytości przez strony składanych albo wcale do ksiąg nie wpisywali, albo wpisywali mniejsze sumy. Głównym winowajcą ma być niejaki Samuel Amsterdam.

* Protektorat nad Nikaraguą. Sekretarz st. Stanów Zjednoczonych zawiadomił komisyę senatu do spraw zagranicznych, że na mocy traktatu zawartego przez Stany z repu-

---

wszystkiego otwiera nam swe skarby?“ Te wyrazy zdziwiły mocno biednego rzemieślnika: tymczasem obudziła się w nim wiara, i poszedł za przykładem swego przyjaciela. Każdego poranka udawał się do kościoła na Mszę Św., tam przekładał swoje potrzeby Niebieskiemu Ojcu, a potem wracał do roboty. Bóg mu pobłogosławił; a wkrótce nad wszelkie jego oczekiwanie położenie jego poprawiło się. — I nic dziwnego, zacność bowiem i owoce Mszy Św. są nieskończenie wielkie. Zbierzmy w jedno zasługi Najświętszej Maryi Panny, hołdy aniołów, prace apostołów, cierpienia męczenników, umartwienia pustelników, jednem słowem wszystkie dobre uczynki wszystkich świętych, którzy byli, są i będą aż do końca wieków; dodajmy do tego w myśli zasługi świętych, jacy by mogli znajdować się na tysiącznych światach, stokroć od naszego doskonalszych; wszystko to razem wzięte nie wyrówna wartości jednej Mszy Św. Przyczynę tego łatwo pojąć. Wszystka cześć, jaką stworzenie może oddać Bogu jest czcią ograniczoną, gdy tymczasem cześć oddawana Bogu przez ofiarę naszych ołtarzy, jako cześć pochodząca od Osoby Boskiej tem samem jest czcią nieograniczoną. Taka to jest zacność najśw. Ofiary Ołtarza uważanej samej w sobie. Nie mniej ona też jest wielką, uważana w swych skutkach. Ze wszystkich czynności duchownych najmilszą jest Bogu Msza Św. Ona to najskuteczniej rozbraja gniew Jego, Ona — to najstraszniejszy zadaje cios potędze piekła; Ona człowiekowi, wędrowcowi na tym padole, najobfitsze wyjednywa łaski; Ona to duszom w czyścu zostającym najpożądańszą zapewnia ulgę. Stąd to pochodzą owe szczytne, lecz sprawiedliwe wyrażenia Ojców i Doktorów Kościoła, że Msza Św. jest sprawą, do której jest przywiązane zbawienie świata. Mszy to Świętej ziemia winna jest swoje zachowanie, bez niej grzechy ludzkie jużby ją dawno były przy-

bliką Nikaraguą, ta ostatnia oddaje się pod protektorat Stanów. Nie wolno jej będzie zaciągać pożyczek bez pozwolenia Stanów i wogóle stosować się musi do wszelkich wskazówek amerykańskich.

* Ban Chorwacyi. Rada ministrów zamianowała ministrem dla Chorwacyi posła chorwackiego, hr. Pejaczewicza.

* Trzyletnia służba wojskowa we Francyi. Izba posłów większością 358 głosów przeciw 204 przyjęła całkowity projekt prawa o przywróceniu 3-letniej służby wojskowej.

* Zatarg japońsko-amerykański. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na protest Japonii uważana jest za niedostateczną.

Prawdopodobnie projekt prawa o zabronieniu cudzoziemcom kupowania nieruchomości będzie zaskarżony do senatu przez Japończyków zamieszkałych w Kalifornii.

* Z parlamentu francuskiego. Po przyjęciu ustawy o 3 letniej służbie wojskowej, izba deputowanych większością 405 głosów przeciwko 137 odrzuciła wniosek socyalistów w sprawie udzielenia amnestyi żołnierzom skazanym za udział w manifestacyach antymilitarnych.

* Trzęsienie ziemi. W Wirtembergu i Strasburgu o godz. 1 m. 7 po południu dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi. W Sztudgardzie zawaliło się kilka kominów fabrycznych.

Prośba.

Oto Wieczernik jest Ludzkości;
Wielkie szykują się w nim gody.
O zstąp bezbrzeżna Ty Światłości!

O tryśnij źródło Żywej Wody
Na poorane troską czoła,
By duch się zbudził wiecznie młody.

Słyszysz Ludzkości? — Pan cię woła;
Serce przy sercu — dłoń przy dłoni,
Do mistycznego wejdź Kościoła!...

Niech cię ognistym mieczem broni
Archanioł natchnień od demona
Złych myśli — co pokusą goni...

Ta walka ciężka — nieskończona,
Niech z pod popiołów nie wybucha,
Zwątpieniem niech nie szarpie łona...

Twój lud Cię czeka—pragnie—słucha...
Daj się tryumfu czcić okrzykiem,
Ześlij nam, Panie, Twego Ducha!..
Tyś—ogniem, ludzki duch—świecznikiem.

(Bożymir).

---

prawiły o zagładę. Za każdym razem, gdy się nasz Zbawiciel ofiaruje na Ołtarzu, nie mniejszą łaskę wyświadcza rodzajowi ludzkiemu, jak kiedyś gdy stał się człowiekiem, ponieważ Msza Św. jest zastosowaniem i odnowieniem Ofiary Krzyża. Msza Św. dla dobra i zbawienia ludzi nie mniej jest skuteczną od Ofiary na Kalwaryi. Stąd to pochodzi ów przedziwny wniosek, że Msza Św. równej jest wartości z Ofiarą Krzyżową. Wprawdzie Ofiara Kalwaryjska nieskończonej będąc ceny w zupełności zadość uczyniła Bogu za wszystkie nasze grzechy, w zupełności wypłaciła wszystkie nasze długi — co większa jest ona dostateczną do uświętobliwienia tysięcy światów, chociaż te tysiące razy byłyby występniejszemi od naszego — wszystko to prawda, mimo to Msza Św. jest potrzebną — trzeba bowiem, aby Ofiara Kalwaryjska w nas się dokonała, trzeba abyśmy wzięli w niej udział, aby się z nami zespoliła, a to się dzieje przez pożywanie Ciała owej wielkiej Ofiary. Pożywać zaś tej Boskiej Ofiary na Kalwaryi wierni nie mogli, na tem zbywało. ołtarzowi krzyżowemu; to się dopełnia na ołtarzu kościelnym przez przystępowanie do Stołu Pańskiego. Wprawdzie to Ten sam był ofiarowany na Kalwaryi, którą się ofiaruje na ołtarzach, lecz na Kalwaryi był tylko ofiarowanym ale do pożywania nie rozdawanym. Na ołtarzu uzupełnia się Ofiara krzyżowa. Na ołtarzu bowiem Jezus Chrystus codziennie rzeczywiście zasila nas Sakramentem Swej męki. Tak więc Jezus Chrystus wypłacił cenę naszego okupu, a przez ofiarę naszego ołtarza pozwala nam korzystać ze skutków tej wypłaty. Stąd wynika, że ofiarowanie wielkiej Ofiary rozpoczętej na górze Kalwaryi nie skończyło się naówczas, lecz się tylko rozpoczęło a trwać będzie przez wieki wieków.

Dział gospodarczy.

Poplony.

(Dok.)

Gospodarze, siejcie poplony!

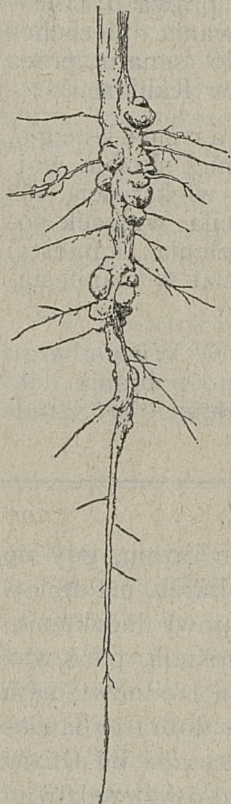
Podróżnik, przejeżdzający koleją lub szosą w sąsiednich nam krajach: w Prusach, Czechach, Niemczech, spoglądając na pola jesienną porą, nie widzi nigdzie ścierniska, na którem by się pasło bydło. Przeciwnie — wszystkie ich pola zielenią się od bujnej roślinności — wszędzie widać to seradelę lub łubin na gruntach piaszczystych, to znów bobik, groch i wykę na gruntach lepszych. Widać, że wszyscy gospodarze tamtejsi nie pozwalają roli leżeć odłogiem, ale każden sieje poplony, by zbierać albo doskonałą zieloną paszę, albo przyorywając je na zielony nawóz, doskonale doprawić swoją glebę. Dlatego tam tak wielkie urodzaje, że zbierają 200 korcy ziemniaków, a 30 korcy owsa z morga.

I my tak gospodarujmy; my po sprzęcie zboża natychmiast podorujmy ścierniska, siejmy poplony — niech rola nasza nie leży odłogiem, niech się nie wypala, nie zachwaszcza, nie ubija kopytami bydła, ale niech się uprawia, niech rodzi i przynosi nam owoc.

Nie przywykliśmy jeszcze do zielonych nawozów; wiemy tylko o jednym łubinie, że po nim ziemiopłody dają obfity urodzaj, a gdybyśmy mieli przyorać naprz. seradelę i wykę, groch lub peluszkę, to żal by nam było przyorać — ale nie martwimy się choćbyśmy je skosili na siano i obrócili n a p a s z ę, to krowy zapłacą nam obfitym mlekiem, a nawóz nam nie przepadnie, owszem te rośliny, gdy przejdą przez żołądek bydlęcia — staną się doskonałym nawozem, zasiewającym bardzo wiele azotu, gdyż same one zawierają wiele azotu w sobie, który potem w oborniku wraca napowrót do roli.

Ale jeżeli mamy paszy dosyć—to śmiało przyorujmy poplony n a z i e l o n y n a w ó z, a otrzymamy najpiękniejsze rezultaty.

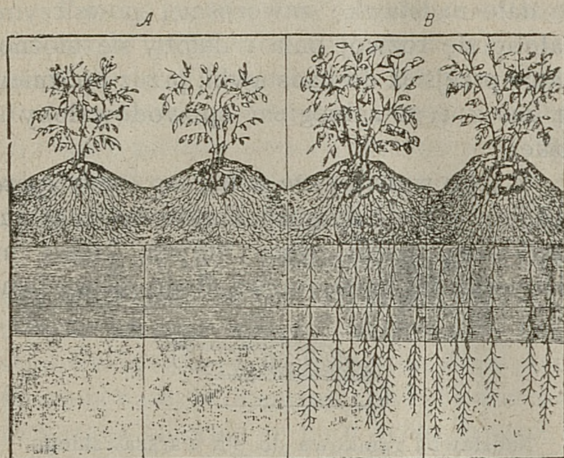
Po pierwsze nawozy zielone wzbogacają rolę w azot i to w tak wielkiej ilości, jaką można otrzymać tylko przez bardzo obfite nawiezienie obornikiem. A skądże bierze się ten azot w roślinach? Oto na korzeniach roślin motylkowych lub strączkowych np. na korzeniu łubinu tworzą sią małe b r o d a w k i, które czasem dochodzą do wielkości grochu. W tych brodawkach mieszczą się nadzwyczaj małe żyjątka, zwane b a k t e r y a m i, których jest niezliczone mnóstwo. Te bakterye, gdy je będziemy oglądali przez szkła powiększające (które dany przedmiot powiększają tysiąc albo 10 tysięcy razy), przedstawią się nam jako maleńkie punkciki albo kreski. Otóż te bakterye mają własność pobierania a z o t u z p o w i e t r z a i wiele go nagromadzają w brodawkach — tym azotem żyją rośliny. Przyorany więc zielony nawóz powoli rozkłada się i wszystką ziemię naokoło napełnia owym azotem. Na rysunku widzimy korzeń łubinu z owemi brodawkami, zawierającemi azot.



Korzeń łubinu z brodawkami.

Po drugie. Rośliny zasiewane na zielony nawóz mają korzenie dosyć głębokie, szczególniej np. bobik i łubin, jak to widzimy na rysunku. Tymi korzeniami sięgają w roli głęboko i s p u l c h n i a j ą r o l ę głębiej, niż to pługiem zrobić można. Po przyoraniu tych roślin korzenie ich butwieją i gniją, a pozostają na ich miejscu puste przewody i kanaliki, spulchniające głęboko podglebie. Gdy zasiejemy roślinę następną, to jej korzenie mając już utorowaną drogę w podglebiu, rozrastają się głębiej, zapuszczając swoje korzenie w owe kanaliki — i stamtąd czerpią obficie wilgoć, nawet wśród suchego lata. Przekonano się naprzykład, że ziemniaki na zielonym nawozie o wiele lepiej się udają nieraz, aniżeli na oborniku. Przyjrzyjmy się na rysunku, jak głęboko ziemniaki zapuściły swoje korzenie po przyoranym łubinie.

Po trzecie. Zielony nawóz przyorany, butwiejąc, wzbogaca rolę w próchnicę. Próchnica nadaje więcej zwięzłości ziemiom piaszczystym, pomaga im do zatrzymywania wilgoci i różnych żywiołów roślinnych. W ziemiach



Ziemniaki na łubinie.

Wskutek suchego roku ziemniaki *A* cierpiały na piasku z braku wilgoci, a ziemniaki *B* po łubinie sięgnęły swemi korzeniami do podglebia i rozwijały się pomyślnie. Ziemniaki *A* dały 70 korcy, a ziemniaki *B* 116 korcy z morga.

gliniastych, ciężkich, próchnica przeciwnie powiększa bardzo znacznie pulchność roli i ułatwia przystęp powietrza do korzeni.

Po czwarte. Rośliny na zielono przyorane wyciągały przez czas swojego wzrostu mnóstwo pożywnych cząstek z głęb ziemi za pomocą swych długich korzeni. Te cząstki w zielonej masie owych roślin dostają się potem przez przyoranie bliżej ku powierzchni do gleby i po zbutwieniu zielonego nawozu służyć mogą za pożywienie roślinom następnie zasianym, nawet takim, co płytko tylko się zakorzeniają.

Po piąte. Jest jeszcze i ta wielka korzyść poplonu, że zmusza on gospodarza do przyorania ścierniska i uprawiania go, przez co grunt nie wysycha, ale zachowuje pod roślinami nieustanną wilgoć; nie ubija się, ale zachowuje pulchność; nie zachwaszcza się i wogóle przez stosowanie poplonów rola otrzymuje należytą sprawność i znakomicie podnosi się w kulturze.

Po szóste. Po poplonach doskonale udają się szczególniej te rośliny, które potrzebują wiele azotu, a więc okopowe: buraki, ziemniaki i owies. W Lanchstadt zebrano np. z morga 470 korcy buraków pastewnych na zielonym nawozie.

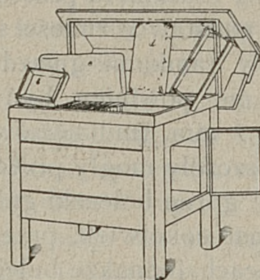
Gospodarze przeto mając niewiele obornika, mogą jednak bardzo podnieść swoje gospodarki za pomocą poplonów, uprawiając po nich znacznie więcej okopowych, co by się przyczyniło do podniesienia wogóle hodowli a z nią i dobrobytu drobnych gospodarstw.

Cz. K

Pszczelnictwo.

(Dok.)

Najlepiej tę rzecz zrozumiał i z zadania swego znakomicie się wywiązał p. St. Brzósko, członek Warszawskiego Towarzystwa Pszczelarsko-Ogrodniczego, który po paru latach doświadczeń nad wprowadzeniem u nas nadstawek, zeszłego roku swą pracę ogłosił w książce: „Gospodarka w ulach nadstawkowych“. Wziął on z zagranicy to co najlepsze i przeniósł do ula warszawskiego. W ten sposób



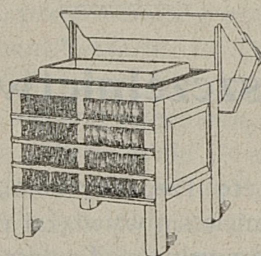
Ul ramowy warszawski nadstawkowy, otwarty: *a* ramka z wycięciem gniazdowa, *b* podkarmiaczka, *c* poduszka górna, *d* poduszka boczna.

zyskujemy nadstawki, a jednak zostajemy przy wymiarach dawnego ula, do któregośmy się już przyzwyczaili, przyborów pasiecznych nie potrzeba zmieniać, a co najważniejsza, że stare ule możemy użyć do nowej gospodarki. Nadto nasz ul o wązko-wysokich ramkach odpowiedniejszy jest do zimowli roju, rzadziej wypada podkarmianie i matka nie tak prędko dostaje się do nadstawki, jak w tamtych ulach...

Zapyta nie jeden, co stanowi tę nadstawkę i jak ją urządzić?

Nadstawka jest to skrzynka bez dna tak szeroka i długa, aby się akurat zmieściła do skrzyni ula pod daszkiem, gdzie jest miejsce na górną poduszkę. W tej skrzynce mieści się

13 rameczek i zatworek drewniany, całkowity, bez zatworka—14. Zatworek pozwala zmniejszać lub powiększać liczbę rameczek w skrzynce nadstawkowej. Rameczki te są tej samej szerokości co i gniazdowe, 6 cali wysokie, mają beleczki górne 2-calowej szerokości, stykające się ze sobą na całej swej długości, beleczki zaś boczne i dolne — półtora-calowe. Rameczki



Ul ramowy włościański otwarty, ze skrzynią nadstawkową.

wiszą w tenże sposób, jak w gnieździe. W rameczkach takich o szerszych odstępach otrzymujemy plastry znacznie grubsze, o głębszych komórkach, co matce przeszkodziłoby składać jajeczka, gdyby czasami tu przeszła, co rzadko się zdarza. W nadstawce zmieści się pud miodu. Odstęp między ramkami gniazdowemi i nadstawkowemi nie powinien być większy ani mniejszy nad 7 mm. (milimetrów).

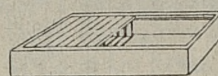
Aby się pszczoły mogły przedostać do nadstawki, należy górne beleczki gniazdowe z obu stron powycinać cokolwiek, przez co powstają uliczki, w końcach jednakże beleczki pozostają nietknięte, któremi się stykają ze sobą. Gdy na powale gniazda nie stoi nadstawka, to się powałę przykrywa grubem płótnem, nasiąkniętem woskiem lub olejem lnianym. Na płótno daje się poduszkę lub matę słomianą.

Gospodarka w ulu ramowym warszawskim z nadstawką daje pożądane wyniki w tym tylko razie, gdy w gnieździe znajduje się wyłącznie pszczela woszczyna. Gdy niema naturalnej woszczyny, to się daje sztuczną w całych arkuszach. W braku tej ostatniej w tylnej części gniazda, można dać „początki“, jednakże nie więcej nad 3. Gdyby pszczoły pociągały woszczynę pod ramkami, należy im w tem pszeszkodzić, podsuwając pod gniazdo podkarmiaczkę dnem do góry.

Rameczki nadstawkowe powinny też być zapełnione woszczyną choćby starszą a nawet trutową, lub w braku takiej sztuczną, gdyż pszczoły niechętnie pociągają woszczynę w nadstawce.

Postawienie nadstawki na gniazdo, kiedy zbliża się walny pożytek, stanowi najważniejszą robotę w gospodarce nadstawkowej. Gdyby się dało nadstawkę zawcześnie, powstrzymywałoby się rozwój pnia i dałoby się możność matce przejścia do nadstawki; przez opóźnienie się zaś z tym zabiegiem spowodowałoby się rójkę.

Z tego widzimy, że w bardzo łatwy sposób możemy przejść do gospodarki w pasiece nadstawkowej, dzięki pracy innych, którzy nad zdobyciem tej umiejętności długo głowy łamać



Nadstawka ramkowa do ula warszawskiego.

musieli. Dodać tu wypada, że p. Brzósko ze względu na nadstawki inny cokolwiek wygląd nadaje ulowi warszawskiemu, choć pozostaje on, jak mówiliśmy wyżej, przy dawnych rozmiarach.

Ul warszawski z powodu użycia nadstawki, a usunięcia blachy odgradzającej, wymaga pewnych zmian w budowaniu go, co też p. Brzósko już poczynił. I tak drzwiczki i wyloty szczytowe usuwa, z tego powodu i ściany tu są zbyteczne dubeltowe, wystarczą z półtorówek; gniazdo w samym środku ula obstawione dwoma zatworami całkiem drewnianymi, które można w obie strony rozszerzać; stosownie do tego i wyloty są na samym środku: jeden na dnie, a drugi o 170 mm. nad dnem; dno odejmowane, ruchome, co ułatwia bardzo oczyszczenie, a nawet pozwala mokre z zimy zamienić zapasowem. Dno 746 na 400 mm. wystaje przed ulem 35 mm. z trzech stron jest otoczone listwami: od tylnej strony 70 mm., z bocznych 25 mm. szerokiemi, co ma zabezpieczać od zimna spód ula. Sam ul na zewnątrz wynosi 805 na 595 na 445 mm. W czasie upałów dno opuszcza się cokolwiek od przodu, co znakomicie ochładza ul i ułatwia pszczołom ruch w czasie walnej pracy. Przed dolnym wylotem deska na zawiaskach lub haczykach 110 mm. na 500. Ul może być stawiany na kołkach w ziemię wbitych lub też na odpowiednim stołku, aby dno swobodnie mogło się opuszczać. Taki ul łatwiej przewozić. *A. S.*

Poradnik gospodarski.

O wyborze sztucznego nawozu.

Pytanie. Czytam często o sztucznych nawozach, żeby stosować, to superfosfat, to znów żużle Thomasa, albo też sól potasową to znów kainit, często znów czytam o saletrze, to znów o pełnym nawozie—z tego wszystkiego nie wiem co wybrać i co stosować, — więc proszę mię w tem objaśnić? *W. St.*

Odpowiedź. Istotnie, tych 5 nawozów najczęściej w praktyce używamy, ale aby zrozumieć, jak je używać, trzeba zrozumieć zasadę stosowania sztucznych nawozów. Zimą podamy Braciom naszym obszerny artykuł o sztucznych nawozach, obecnie w paru tylko słowach wyjaśnię drogiemu Bratu. Roślina żyje podobnie jak człowiek, pokarmami, które znajduje przeważnie w ziemi; tymi pokarmami są: fosfor, potas, azot i wapno; te pokarmy znajdują się wszystkie razem w oborniku, dlatego też obornik jest najlepszym nawozem. Ale ponieważ obornika jest mało, więc dlatego używa się sztucznych nawozów, które zawierają w sobie te pokarmy roślinne. Fosfor zawiera się w superfosfacie i w tomasówce (czyli żużlach); potas znajduje się w soli potasowej i kainicie; azot w saletrze chilijskiej. O wapnie tu wspominać nie będziemy. Gdy kto chce dać pełny sztuczny nawóz, ten daje taki sztuczny nawóz, żeby był i fosfor i potas, i azot, które się wzajemnie dopełniają a więc wybiera jeden nawóz fosforu odpowiednio do gruntu: superfosfat na grunt ściślejszy, lub tomasówkę na grunt lżejszy lub mursze; bo tak superfosfat, jak i tomasówka zawierają ten sam pokarm roślinny — fosfor; drugi nawóz potasowy, a więc sól potasową lub kainit, bo i jeden i drugi zawiera potas. Obóch potasowych t. j. soli potasowej i kainitu razem się nie daje, ale wybiera się sól potasową na ziemie ściślejsze, a kainit na ziemie lżejsze; wreszcie daje się trzeci sztuczny nawóz — azotowy t. j. saletrę chilijską.

Dalej jeżeli ktoś daje niepełny sztuczny nawóz, ale pojedyńczy lub podwójny, to powinien go wybrać stosownie do potrzeb swojej roli i stosownie do rośliny, którą zamierza uprawiać. Więc powinien przeprowadzić próby, jakiego pokarmu jego rola potrzebuje, czy fosforu, czy potasu, czy azotu, czy też wapna — i odpowiednio zasilić. W Małachowicach (pod Łęczycą) naprzykład gospodarze maryawici doszli do przekonania, że ich grunt zimny i sapowaty najlepiej opłaca nawóz fosforowy tomasówkę, na której wszystko daje podwójne urodzaje. W Sobuckiej znów parafii pod zboża na gruntach cieplejszych dobrych używają z dobrym skutkiem jako nawóz fosforowy nie tomasówkę, a superfosfat, który jest odpowiedniejszy na ich dobre grunta. Tamasówka znów idzie też na słabe piaszczyste grunta.

Z nawozów potasowych na piaski i mursze daje się kainit; na lepsze ziemie — sól potasową. Ziemie gliniaste na ogół mają w sobie dużo potasu, więc nawozów potasów mniej się na nie używa.

Na łąki daje się tomasówkę i kainit.

Przy zielonym nawozie, np. łubinie, saradeli lub mieszance, ponieważ one zawierają niezmierną ilość azotu, więc także dodaje się tylko nawozu fosforowego i potasowego, a saletry już się nie dodaje.

Wybór sztucznego nawozu zależeć powinien także i od rośliny, pod którą go się daje.

Okopowe buraki i ziemniaki potrzebują dużo azotu, więc doskonale opłacają saletrę, prócz tego burak potrzebuje więcej fosforu, więc mu się dodaje superfosfatu, a ziemniak więcej potasu, więc mu się daje sól potasową.

Podobnież i owies wdzięczny jest bardzo za saletrę.

Żyto potrzebuje więcej fosforu; pszenica fosforu i potasu, podobnie jęczmień. Pod strączkowe i motylkowe grochy, t. j. koniczyny, wyki t. d. nigdy nie dajemy saletry, gdyż mają własność pobierania azotu z powietrza, ale za to bardzo lubią superfosfat.

Drzewa owocowe lubią znów tomasówkę, kainit i inny nawóz azotowy zwany siarczanem amonu.

Jeżeli zaś w gruncie brak wapna, to trzeba wapnować. To wapnowanie odrazu podniesie urodzajność roli i sprawi, że obornik lub inne nawozy będą doskonale procentowały.

Wogóle rozumny gospodarz, wiedząc jaki to skarb jest w sztucznych nawozach, będzie nieustannie rozpytywał, szukał, badał, szperał, będzie rozczytywał się, będzie przeprowadzał

próby, aż wreszcie doskonale będzie wiedział czego w każdej chwili jego grunt potrzebuje i jak zapewnia sobie najwyższe plony i bogactwo ze swego gruntu.

Cz. K.

Listy do Redakcyi.

Dwa zdania

Organista rzymsko-katolickiego kościoła w Strykowie spotkał się ze mną przed trzema tygodniami na mieście i, zaczepiwszy mnie, obcesowo rzekł: „Niech p. Krystecki do nas przychodzi“ — „Gdzie do was?“ — pytam. — „A no do naszego kościoła.“ — „My mamy swój kościół — mówię mu — obszerny i piękny, gdzie P. Jezus przebywa nieustannie, wystawiony w Przenajświętszym Sakramencie.“ — „Tak, ale nasza wiara stara“ — wyrzekł on. „Wiara stara u was, ale i stare grzechy“ — odrzekłem. — „Znam ją tę waszą starą wiarę, bom w niej większość życia swego przepędził. To też nie zdołasz mnie pan do niej nawrócić.“

Po paru tygodniach organista traci swe miejsce. Spotykam się znowu z nim, ale widzę, że jakoś zawstydzony i zapatrzony w ziemię.

Pierwszy zapytuję go:

„Niedawno tak mnie pan ciągnął do swego kościoła a tu i pana wyrzucili z niego. Nie na dobrą drogę chciał mnie pan zaprowadzić. Byliby i mnie może z panem wyrzucili“ — mówię do niego żartobliwie. — „Ach niech ich tam!...“ i poczyna wymyślać na swych księży słowami, których tutaj powtórzyć nie podobna. „Wielkie to szczęście, że Pan Jezus dał księży Maryawitów; trochę im rogów utarli. Ale dobrzeby było, żeby im się co więcej dostało...“

— „Panie — przerywam mu wtedy — nie trzeba nigdy przeklinać i nie należy nigdy źle życzyć nikomu, nawet największemu swemu wrogowi!“

To mówiąc, rozstałem się.

St. Krystecki.

Stryków, 10 lipca 1913 r.

---

* * *

Jeśli się pragniesz duchem wznieść
Nad szare tłumy
To się wystrzegaj, chłopcze mój
Pychy i dumy.

* * *

O pięknie duszy z pięknej twarzy
Nie sądź śmiele;
Nieraz anielskie bije serce
W brzydkiem ciele.

* * *

Miej serce matki, sądząc bliźniego,
A umysł sędziego względem siebie samego.

* * *

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg,
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się ludzka dusza rozpromienia
I większym staje się Bóg.

* * *

Żądza pochwał, odmiany i znaczenia w świecie
Często najszlachetniejsze uczucia przygniecie.

A. Fredro.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Sztajnert w Dąbrowie. Adwokat zadecydował zaraz po wręczeniu mu w swoim czasie papierów, że termin opóźniony do ratowania sprawy. Radzimy obecnie z zeznaniami nowych świadków zwrócić się do jakiego adwokata o poradę, chociaż według naszego zdania po osądzeniu już raz sprawy i opuszczeniu terminu do apelacyi czy kasacyi sąd powtórnie rozpatrzenia sprawy nie przyjmuje. Papiery odesłane do parafii maryawickiej w Dąbrowie przez p. Michcinę. My nie podejmujemy się prowadzenia spraw, lecz tylko doradzamy i skierowywamy interesantów do pewnych obrońców.

Brat Antoni Fedor w Lublinie. Czy podział wykonany jest dobrze, trudno odpowiedzieć na to pytanie, nie mając dokładnej wiadomości, jak oceniona jest sukcesyjna osada. Sądząc z listu, po Szermie zostało się 6 sukcesorów, w ich liczbie i żona Antoniego Fedor, zatem tej ostatniej należy się z podziału szósta część wartości osady. Ponieważ sukcesorami nieboszczki Fedorowej są dwoje dzieci i mąż, to każdemu z nich w myśl artykułu 232 kod. Cyw. 1825 r. przypada trzecia część tej sukcesyi przytem mąż otrzymuje tę część nie na własność a na dożywotnie użytkowanie. Jeżeli więc nieboszczka przy podziale przyznała 600 rb. to z tych 400 rb. dla dzieci zaś dla męża 200 rub. których on nie ma potrzeby deponować, gdyż jest opiekunem małoletnich i nie tylko ma prawo korzystać z tej sumy, ale również bez upoważnienia rady familijnej może podnieść z depozytu Sądu sumę 400 rb. (w myśl 22 artykułu dodatku 18 do artykułu 374 Kod. Cyw.)

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.